

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIECONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

PRZEDPŁATY:		Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłata i ogłoszenia naj- lepiej przysyłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6
W Płocku	W Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50, kwartalnie rb. 1 k. 25.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50, kwartalnie rb. 1 k. 25.	W Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50, kwartalnie rb. 1 k. 25.	Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.			

PŁOCKI ODDZIAŁ BANKU PAŃSTWA

zawiadamia pp. właścicieli gorzelni i dy-
stylarni, że, na zasadzie przepisów za-
twierdzonych 10 kwietnia 1902 roku przez
p. Ministra Finansów, rozpoczął wyda-
wanie zaliczeń na zastaw sprzedawanego
spirytusu dla dystryktu rządowych.
Poleca się

Kalendarzyk tygodniowy

Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
23 maja Augustyna	Jaromila
24 maja Boże Ciało	Boguchwał
25 maja Feliksa	Sulimira
26 maja Anieli	Bożesława
27 maja Fortunata	Świętopelka
28 maja Marcelina	Ratysława bl.
29 maja Erazma	Bratumiły

Wschód słońca o godz. 3 m. 45

Zachód słońca o godz. 7 m. 59.

Wschód księżyca: ostat. kwadra d. 30 maja
o godz. 1 m. 19 po p.

Wysokość na Wodzie d. 23 maja	5 stop 1 cali
pod Płockiem	d. 23 " 5 " "
	d. 24 " 5 " "
	d. 25 " 5 " "
	d. 26 " 5 " "

Temperatura w Płocku C° d. 23 maja	9,8	17,4	10,4
d. 24	9,6	14,6	9,6
d. 25	10,4	13,9	12,6
d. 26	8,3	15,8	13,2

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 2 czerwca w Dobrzyńcu n. Wisłą, Chorze-
lach 3 a Wyszogrodzie. 4 w Bielsku. 11 w Cie-
chanowie. 12 w Sępem. 17 w Andżanowie, Bio-
łowie. 18 w Dobroju, Szrensku, Sierpcu. 25 w Ja-
szowie. 26 w Górzynie.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 2 czerwca w Ciechanowcu, Ostrowiu, 11
w Zarzeczach kościelnych. 12 w Broku. 17 w Wi-
żnie, Zambrowie, Nowogrodzie, Stawiskach, Soko-
łach, Rozanie, Szrenszynie. 21 w Sniadowie. 23
w Mazowiecku. 30 w Andrzejowie, Grajewie.

Zmiany w duch. diecezji płockiej.

Przeznaczono zostali: Ks. Franciszek Kurpiewski,
wik. z Nieszkowa pow. pułtuskiego, na wik. w par.
Braszyńskim pow. ostrowskiego. Ks. Ferdynand
Pajarski wik. z Łokowa w pow. ciechanowskim na
wik. do Nieszkowa. Ks. Wład. Serajko wik. w My-
szynie na wik. do Łokowa. Ks. Jan Zółtowski
wik. w Karczewie, w pow. makowskim na wik. do
Myżyna. Ks. Klemens Grefkowicz wik. w Róża-
nie na wik. do Karczewa. Ks. Stefan Bernatowicz
wik. w Baranowie na wik. w Różanie. Ks. Wac-
ław Zebrowski wik. w Pomiechowie, pow. płockiego
na wik. do Baranowa.
Zwolniony został od zajmowanego stanowiska na
własne żądanie ks. Feliks Lekczycki adm. par. Za-
le, w pow. rypińskim.

Zmiany w służbie i mianowania

Błażej Marchewka przyjęty jako kancelista
w sądzie okr. łomżyńskim. Kancelista niższego
stopnia z wydziału kryminalnego sądu łomżyń-
skiego Stanisław Staniszewski, zgodnie z prośbą,
zwolniony od pełn. obowiązków.
Pożyczony z kantoru poczt. telgr. w Ostrołęce
Głazowski mianowany nadzorcą kantoru krasnec-
kiego. Sekretarz taksatora ubezpieczeniowego pow.
płockiego, Stanisław Janczyk przeniesiony do
Szczecyna.
Nauczyciel szkoły elementarnej ze wsi Sokoło-
wo-Kąty w pow. sierpskim, August-Henryk-Juliusz
Misiol zwolniony od pełn. ob. z powodu przenie-
sienia do dyrekcji chełmskiej.
Pelniająca ob. felczersko-akuszerki w okręgu lekar-
skim Dobrzejewickim, Elżbieta Chruszczewska zwol-
niona od pełn. ob. zgodnie z prośbą.
Pelniająca ob. felczersko-akuszerki w okręgu białe-

jewskim Anastazja Jurjewa przeniesiona do gub.
stawropolskiej.
Felczersko-weterynaryj Władysław Smolewski przyje-
ty do lecznicy białejewskiej, czasowo.

We wtorek 14 (27) maja, jako w rocz-
nicę św. Koronacji Ich Cesarskich Mości
Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Ale-
ksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Ale-
ksandry Teodorowny odprawione zo-
stały w kościołach wszystkich wyznań uro-
czyste nabożeństwa dziękczynne.
Miasta upiększone były flagami, a wie-
czorem iluminowane.

BIBLIOTEKA ZIELIŃSKICH.

Prawdziwie obywatelskie i społeczne uczu-
cia zaznaczył p. Józef Zieliński z Łązyna,
osławiając się z zaofiarowaniem bogatej
biblioteki rodzinnej dla m. Płocka. W ser-
cach mieszkańców naszego grodu ofiara p.
Zielińskiego znalazła szeroki odgłos wdzię-
czności, a już zaiste imię tego obywatela
zapisze się na zawsze w dziejach nietylko
naszego miasta, ale i całego kraju, gdy ta
księżnica o 30 tysiącach przeszło dzieł —
znajdzie się w murach miasta.

Ale zachodzą, jak słyszymy, trudności.
W formie zresztą bardzo ogólniej powia-
danią nas od czasu do czasu o całej sprawie
„Echa”. Rozumiemy dobrze, dlaczego
nasza gazeta z pewną ogólnością i powścią-
gliwością traktuje sprawę natury tak do-
niosłej pod względem społecznym i kulta-
ralnym. Oto zachodzą pewne trudności w
przeprowadzeniu rzeczy, a gazeta nasza nie
chce przyczyniać czytelnikom rozczarowa-
nia, jeżeli te trudności okazały się nie do
przewyciężenia. Przypuszczamy, że gdy
rzecz cała dojrzeje o tyle, że będzie moż-
na pisać o bibliotece, jako o rzeczy jasnej,
wyraźnej, „Echa” będą umiały zaznaczyć
to w formie właściwej.

Dziś w imieniu całego miasta naszego,
całej szerokiej okolicy mogą zaświadczyć,
że jedno pragnienie nosimy w sercach, aby
dobre chęci ofiarodawcy znalazły urzeczy-
wistnienie w dobrych chęciach stowarzysze-
nia rolników płockich — od woli których i
usposobienia dużo zależy będzie.

Czy są takie przeszkody w tej sprawie,
których nie można było przy silnych a
szczerzych zabiegach usunąć, przewyciężyć?

O ile nam wiadomo, nasuwają się w tym
względzie dwie ważne niewątpliwie, kwestje
do rozpatrzenia: 1) czy władza pozwoli na
otwarcie biblioteki publicznej w Płocku na
warunkach wskazanych przez ofiarodawcę
i 2) czy znajdą się środki stałe na utrzy-
manie tak dużego księgozbioru?

Najważniejszym jest pierwszy szkopol.
Zdaje się jednak, że poczyniwszy odpowie-
dnie starania, przedstawimy odpowiednio
sprawę, pokolatawszy gdzie należy, rzecz
całą powinna być w duchu pomysłu dla
nas, a według życzenia szlachetnego ofia-
rodawcy, załatwiona.

Brak funduszu na utrzymanie tak wiel-
kiego księgozbioru, mówicie? Jeżeli tylko
T-stwo rolnicze udzieli na pomieszczenie
biblioteki miejsca w swoim przyszłym gma-
chu, to zebranie funduszu na utrzymanie
bibliotekarza i służby chyba łatwo da się
załatwić. Nie wątpimy, że miasto przyjdzie
stanowczo w tym względzie z pomocą, prze-
cież publiczna biblioteka miejska stanowić
będzie dumę, chwałę tego miasta, przecież

z niej przedewszystkiem korzystać będą
płocczanie, przecież do miasta tego zjedzie
niejeden uczony, aby tu czerpać z obfitych
źródeł księgozbioru. Czyżby miasto nie od-
czuwało tej chwały, tej korzyści, jakie spły-
ną na nie z założeniem tak pięknej instytu-
cji. A jeżeli rozumie to i odczuwa, to nie-
wątpliwie doloży wszelkich starań, aby za-
pewnić fundusz stały, o jakim mowa. Po-
winny w tem pomódz i instytucje finanso-
we, jak T-stwo wzajemnego kredytu jak
T-stwo kredytowe miejskie, które z ogólnych
zysków mogą rokrocznie ofiarować kil-
set rubli na utrzymanie biblioteki publicz-
nej, przecież i zarząd miejski mógłby w bu-
dżecie swym wyznaczyć stałą sumę na ten
cel. — Sprawa więc funduszu powinna być
bez trudności żadnych przeprowadzona.

Słyszmy również głosy sceptyczne, że
instytucja biblioteki publicznej nie przyni-
osi w naszym mieście, że nie będzie przy-
nosiła tego pożytku, jakby przyniosła w o-
gólnikach więcej ożywionych pod względem
intelektualnym, że sprawa w ogóle nie war-
ta zachodu dla warunków, w jakich znaj-
duje się nasze miasto. Słyszmy głosy, że
biblioteka Zielińskich powinna przejść do
Warszawy.

Pozwalamy tu sobie zaprzeczyć tym po-
glądom, nietylko ze względu, że zasadniczo
jesteśmy przeciwni skupianiu całego życia
umysłowego w jednym środku, ale i z in-
nych powodów.

Zapewne, że narazie zdawać się może, iż
biblioteka publiczna w Płocku nie będzie
przynosiła tego pożytku, jakby przyniosła
np. w Warszawie. Nie wiemy dobrze, jak
się w ogóle księgozbiór ten przedstawia, co
stanowi jego zaletę i wartość. Ale pamię-
tajmy, że Warszawa ma kilka bardzo boga-
tych bibliotek, z których korzystać mogą
historycy i szperacze dla celów naukowych.
Warszawa ma w swych murach bibliotekę
uniwersytecką, bibliotekę rodzin Zamoy-
skich, Krasieńskich, a zapewne znajdują się
inne mniejsze zbiory. Być może biblioteka
Zielińskich nie zawiera w sobie takich wy-
dawnictw i dzieł, któreby stanowiły coś
ważnego dla Warszawy, czego by w dotych-
czasowych bibliotekach nie było.

Dla naszego miasta bezwzględnie, jaką
jest biblioteka, więcej lub mniej cenna, sta-
nowi wielce pożądany, wielce pożyteczny
nabytek, o którego posiadanie powinniśmy
prosić i p. Zielińskiego i T-stwo rolnicze.
Przecież i mniejsze miasta nie mogą i nie
powinny pozostawać w cieniu, przecież
wszelkimi siłami powinniśmy starać się o
podniesienie tych miast, o udostępnienie te-
go wszystkiego, z czego korzystają już od-
dawna miasta większe.

Kultura o tyle ma znaczenie, o ile obej-
muje jaknajszersze okręgi i warstwy. Nie
można zgodzić się z tymi, którzy pragną
uprzywilejowania, wy-nad-człowięczenia, że
się tak wyrażymy, pewnych miejsc, czy
ludzi, nad drugimi. — Ważnym czynnikiem
udostępnienia kultury, a przynajmniej roz-
świetlenia jej wpływu i znaczenia jest książ-
ka, książka dostępna. Biblioteki publiczne
mają właśnie takie znaczenie, o czym przy-
pominamy płocczanom, ażeby nie obojętnie
lub sceptycznie zapatrywali się na dobre
chęci szlachetnego ofiarodawcy, lecz aby
podjęli sprawę tę gorąco i poczynili wszel-
kie możliwe starania i zabiegi o jej prze-
prowadzenie skuteczne.

Tego życzymy płocczanom.

G.

Wyjaśnienie. Z powodu zamieszczonej w
nr. 42 notatki p. t. „Przypomnienie o za-
pisie” wyjaśniamy, że przypomnienie to i
wyrażone przytem obawy, nie były w ogó-
le potrzebne, gdyż egzekutor testamentu,
mecenas Dąbrowski poczynił już wszelkie
kroki, aby zabezpieczyć legaty tak doзору
kościelnego w Kucicach, jako i innych ob-
darzonych zapisem przez s. p. Marcjana
Łempickiego.

P Ł O C K .

Święto Bożego Ciała. Jutro, przypada
jedno z największych świąt katolickich —
Boże Ciało, w czasie którego odbywają się
procesje z Najświętszym Sakramentem do
ustawionych przy ulicach ołtarzy. W tym
roku wobec zamknięcia katedry, procesja
jutrzejsza będzie miała trochę inny niż zwy-
kle kierunek. Procesja wyjdzie z kościoła
po-reformackiego, zastępującego obecnie
kościół katedralny i skieruje się w stronę
ulicy Wieżowej, następnie przejdzie ulicę
Tumską, Kolejową, plac Florjański, War-
szawską i powróci do kościoła, skąd wyszła.
Celebrować będzie ks. biskup.

W niedzielę przyszłą wyjdzie procesja
z kościoła farnego, a w czwartek w okta-
wę z kościoła po-reformackiego już tylko
w obrębie bliższym tego kościoła.

Przyjazd do Płocka generał-gubernatora
warszawskiego, generał-adjutanta Czert-
kowa spodziewany jest w piątek o godz.
8-iej z rana. Na placu przy wylocie ulicy
Mostowej budowaną jest arka tryumfalna,
upiększona flagami i zielenią.

Wyjazd. J. E. ks. biskup hr. Szembek
wyjeżdża w dniu 31 b. m. w objazd kano-
niczny diecezji, który trwać będzie cały
miesiąc czerwiec. J. E. zwiedzać będzie w
dalszym ciągu parafje w dekanacie lipno-
skim, od którego rozpoczął w roku zeszłym
objazd swej diecezji.

Ks. biskup zwiedzi następujące parafje:
Rokicie, Sobowo, Mokowo, Dobrzyń n. Wi-
słą, Szpethal, Grochowalsk, Chełmca, Za-
duszniki, Wielgie, Lipno, Ostrowite, Czarn-
ne, Ligowo, Sudragi, Tłuchowo, Poświętne,
Bądkowo i Sicien.

Jeszcze o górę Tumską. („...Rycerz za-
wołany, padł dowodem pokonany...”) Nie
wiedzieliśmy, że nauka geologii, która bu-
duje swe teorie na przypuszczeniach, co
się działo lat temu miliony, daje prawo
odnosić się uszczypliwie i żartobliwie do
akt pisanych ręką ludzką przed niespełna
stu laty, akt, które każde oko ludzkie mo-
że oglądać i odczytywać. Pan Loki akty
te tłumaczy na swój sposób, a czy ma słu-
żność, trzeba by zapytać lepszego od nas
dwóch historyków. W dobrej wierze wy-
ciągnąłem dane, które świadczą bądź co
bądź o zniknięciu w Płocku pewnych po-
sesji — p. Loki nadaje temu charakter ro-
mantyczny. Polomista uniesiony tysiąco-
leciami geologii wszystko zbija i druzgo-
czy, nawet i to, że kościół św. Trójcy był
obwieszony murem.

Pozwólę sobie przytoczyć znowu ustęp
z książki Balińskiego str. 410, tom I, w.
10-ty: „Mur potężny z basztami otaczał kwi-
tujące to niegdyś miasto, a trzy bramy —
Grodzka, czyli Wyszogrodzka, Dobrzyńska
i Bielska strzegły wjazdu do miasta”. Jak
również przytaczamy ustęp z Encyklopedji
Powszechnej Orgelbranda str. 548, w. 33,
tom XI: „W roku 1351 Kazimierz Wielki
podziwiał Płock, tak jak wiele innych

grodów polskich, przebudował bowiem, raczej wystawił, nowy zamek i miasto otoczył murem.

Dalej p. L. szydzi sobie zakt pruskich, sporządzanych w r. 1820 i naturalnie ma prawo żartować z moich wiadomości historyj. Ale źle trafił i omylił się sam.

W artykule pisałem o *reportorium* akt pruskich, sporządzonych w roku 1820 (pomyłka zecera, rok 1810). Co jest *reportorium*, a co akty, to zapewne wie chłopiec wydający lekcję przed panem psorem.

Reportoria sporządzają się w celu ściślejszej kontroli liczby akt i mogą być robione wówczas dopiero, kiedy już istnieją same dowody, czyli mogą być sporządzane w stos lat po powstaniu, opisanego przedmiotu.

Dokument, na który się powołałem, jest urzędowy, stwierdzony datą i podpisami członków komisji hipotecznej, jest bez zarzutu wiarogodny i posiłkują się nim często prawnicy przy wywoływaniu nowych hipotek. Jednakże p. Loki koniecznie chce nas upewnić, że góra odrazu nie spada do Wisły, lecz podług niego i na zasadzie nauki, opartej na geologicznym badaniu, winna osunąć się niżej, formując skłony gór.

To dziwne, że góra na posesji Lewinsona nie słucha tych dowodów naukowych i kawalami i bezpośrednio osuwa się do Wisły?

Co do dowodów historycznych p. Loki, jakoby właściciele zaginionych tak lub owak posesji, uchylali się od płacenia wówczas podatków, to zwracam uwagę, iż pisałem o posesjach należących do kamilarji, to jest posesjach należących do kasy miejskiej, od których podatki nie były pobierane, więc dowodzenie p. Loki jego w tym względzie przypuszczenie zdaje się nie ma racji.

Hypoteka, panie Loki, nieraz wyjaśnia różne ciekawe rzeczy. A. Załęski.

Nowy kanonik. Ks. Stanisław Ordon, proboszcz i dziekan mławski mianowany został kanonikiem kolegiaty pułtuskiej.

Z życia. Może nieraz czytelniku opanowało cię dziwne kojące wzruszenie, które chciałbyś jak najdłużej zatrzymać w sobie, z którym chodzisz długo na spacerze w rozmyślaniu łagodnym, które chciałbyś zaobowiąć na zawsze w pamięci, jako drogocenne wspomnienie, które cię mocno pokrzepia w smutnych myślach tych.

Takie wzruszenie opanowało mnie z powodu pewnej okoliczności.

Parę dni temu zaproszony zostałem na ojca chrzestnego tygodniowego boba, którego matka jeszcze w łonie leżącemu przeznaczyła imię—Feliks (szczęśliwy). Po krótkiej naradzie pomiędzy małżonkami postanowiono zaprosić mnie na ojca tego przyszłego szczęścia.

„Wielmożny (!) pan nie odmówi nam tej

taski,—prosił uniżenie ojciec noworodka.

Wiedziałem, że rodzina jego liczna i biedna.

A któreż to zrzędu, zapytałem?

Dziesiąte, proszę łaski pana.

Zastanowiłem się i—obiecane stawie się na dzień oznaczony.

A po wyjściu ojca dziesięciorga dzieci myślałem dłużej, jak może utrzymać się tak liczna rodzina przy tak niewielkim zarobku rodziców. On—zwyczajny stróż, ale nie ten wielkowiejski stróż, który z dziesiątek zbieranych w nocy uskłada sobie fundusz zapewniający mu wygodne utrzymanie, ale stróż domu w niewielkim mieście, gdzie zarobku od lokatorów niema. Poza stróżowaniem zarabia jeszcze jako wyrobnik przy robocie, gdzie się da. Ona—pierze po domach i tem dorabia na utrzymanie rodziny. I tych dwoje ludzi pracujących mieli czas dać życie 10 istotom.

Oho, to jeszcze nie koniec, mówiła, gdy znalazłem się w ich domu. I zupełnie ma rację, bo on i ona zaledwie w wieku, w którym ludzie rozpoczynają nieraz dopiero tworzyć.

Byłem dziwnie wzruszony całym łańcem, porządkiem i usposobieniem, jakie znalazłem w tej niskiej ciemnej izdebce suteryny. W takiej izdebce wszystko wzrusza cywilizowanego filistra w przeblaskach rzadkich uświadamiającego sobie lepsze strony życia. Wzrusza miska biała, czyste prześcieradło na łóżku, wzrusza kwitnąca pelargonja w okienku i firanka biała, dzieci umyte i czesane.

Dziwny rząd panuje w tej rodzinie. Czwooro starszych są już na zarobkach,—jeden nawet w Ameryce, sześcioro jeszcze w domu, z których przedostatnie ledwie chodzi a ostatnie ma kilka dni życia. Matka usposobiona zawsze łagodnie i wesóło, krząta się od rana do nocy, jak zabiegliwa pszczoła. On—poważny, więcej cichy od niej, mniej usposobiony do wywnętrzania się, ale pewny siebie i spokojny dziwnie. Tych ludzi nie trapi pytanie, co z tych dzieci wyrośnie, co z tych dzieci będzie—idą naturalnym swym pędem ku walce z życiem.

Zaledwie przed tygodniem rodziła, a dziś już krząta się w izbie, pracuje.

Pewnie wam ciężko?—pytam.

O i jak nieraz, ale coż robić—odpowiadają. Niekiedy widzimy, że za dużo dzieci, wiemy, że za mało się karmią, ale coż robić? Przecież dzieci nie rzucimy, a bogaci nie wezmą ich do siebie.

Nie wezmą?—mówicie.

I przyszła mi myśl, że są zamężne małżeństwa bezdzietne, które pragną dzieci a które ich nie mają. Takie małżeństwa nie wiedzą, czem zapłacić pustkę serca, czem wypełnić tryb życia, jak spełnić zadanie swoje. W człości, sybarytyzmie pedzą żywot—i w człości go kończą, nie znalazłszy zadowolenia żadnego.

Ileż dzieci uchroniłoby się od śmierci gło-

dowej, gdyby małżeństwa takie, zająwszy do suteryny, znalazły sobie dziecko na wychowanie. A oni sami leż odczuliby zadowolenia wewnętrznego, gdyby znaleźli zadanie dla swego życia, ileż radości by było w ich domu.

Pomyślcie tylko o tem.

Ł O M Ż A.

Z Tow. rolniczego. (Według protokołu ogólnego (rocznego) zebrania w d. 10 maja).

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Kazimierza Kisielnickiego. Jednym z ważniejszych punktów spraw natury ogólnej była sprawa przyszłorocznej wystawy rolniczej w Łomży. Otóż przewodniczący komisji, mającej za zadanie opracowanie programu i planu wystawy p. Stanisław Wocyński zawiadamia, że gub. siedlecka stanowczo odmówiła swego udziału w wystawie, powiat Pułtuski udział swój przyobiecał z zastrzeżeniem, aby wystawa nie odbyła się przedzie niż w r. 1903. Komisja na ostatnim posiedzeniu uznała, że z tych powodów, jako też z ogólnych przyczyn, wobec ciężkich czasów, urządzenie wystawy napotyka poważne trudności. Ogólne zebranie uchwaliło odroczyć wystawę, a co do terminu jej powziąć postanowienie na następnym dorocznym zgromadzeniu.

Opracowane przez p. Jana Lutosławskiego regulaminy—zebrań ogólnych i organizacji wewnętrznej zostały przyjęte bez zmian. Szerzej rozprawiano nad potrzebą przyjęcia stałego referenta do biura, który by jednocześnie był pomocą delegacji. Z wyjaśnieniem p. Lutosławskiego okazuje się, że Tow. nie ma środków na opłacanie stałego urzędnika, że obecnie posiłkować się trzeba pomocą człowieka, który po za innem stanowiskiem może poświęcić kilka godzin na pracę w Tow. i zgodnie z tymi wyjaśnieniami zebranie ogólne tytułem próby zatwierdziło myśl referenta.

P. Władysław Glinka odczytał sprawozdanie z działalności Tow. za rok 1901. W miejscu, w którym mowa o usiłowaniu zarządu uzyskania wspólnie z ziemianami gub. Płockiej korzystniejszych warunków ubezpieczenia się w Tow. „Ceres”, prezes p. Kisielnicki powiadamia, że starania nie osiągnęły pożądanego skutku i ziemianie gub. Łomżyńskiej będą musieli ubezpieczyć się bezpośrednio na zasadzie specjalnej taryfy, opracowanej dla gub. Łomżyńskiej osobno z uwzględnieniem warunków miejscowych.

Budżet przedstawiony przez zarząd, został przyjęty z wyjątkiem ostatniej pozycji, dotyczącej zapasu wartości 194 rb. z którego na wniosek pana Stanisława Włodka uchwalono użyć 150 rb. na początek biblio-

teki Tow. Na zakup książek w latach następnych wyznaczać po 100 rb. rocznie. Wniosek p. Jana Lutosławskiego, aby oprócz ofiar w książkach była dobra biblioteka, zasilana się książkami wypożyczonymi jej przez członków Tow. w warunkiem zwrotu na wypadek zamknięcia Tow. lub t. p. oraz aby wybranie projektu tego powierzyć delegacji, której przysięto z dodatkiem p. Włodka, aby w posiedzeniach dotyczących biblioteki—przyjmowali udział prócz członków delegacji rolniczej i przewodniczący innych delegacji.

Budżet w dochodach i rozrachunkach obliczony został na 1200 r. Na cele ogólnej natury Tow. przeznaczać na nauczanie chłopców w Pszczelinie i Stanisławowie 150 rb.—dla komisji gleboznawczej przy Muzeum T. P. i H.—100 rb. Wydatki delegacji wynoszą 185 rb. utrzymanie kancelarii i personelu służbowego 100 rb.

Uwagi komisji rewizyjnej nad sprawozdaniem dotyczyły głównie wykazywania bezczynności delegacji. Pan Kisielnicki dowodzi, że nie jest to wina członków, lecz przewodniczących delegacji, którzy nie umieją wpływać zachęcająco na pracę. Mowa domaga się również energiczniejszego działania zarządu w zbieraniu składek. Na wniosek p. Wierniewicza postanowiono w przyszłości wywieszać w sali zebrań listy zalegających ze składkami, w końcu przysyłanie zaliczeń pocztowych, tak to było już postanowieniem poprzednim.

Wynik wyborów został już przez nas ogłoszony. Dotychczasowy wiceprezes p. Stanisław Wocyński, który zrzekł się swego urzędu, ożajał jednocześnie, że i nadal pragnie pracować gorliwie dla dobra Towarzystwa.

Oddział handlowy Tow. Rolniczego.

W d. 12 odbyło się ogólne zebranie właścicieli udziałów tego oddziału pod przewodnictwem p. Wład Glinka. Dyrektor zarządzący p. Stanisław Lutosławski w przemówieniu swem zaznaczył doskonale bieg interesów oddziału, wykazując to szczegółowo cyframi, które są już znane czytelnikom. Wniosek komisji rewizyjnej, aby z czystego dochodu wyznaczyć 1000 rb. na częściowe przynajmniej wynagrodzenie pracy dyrektora, upadł wobec zrzeczenia się pana L. przyjęcia tego wynagrodzenia. Zebranie uchwaliło 100 rb. dla Tow. do broczynności (zaznaczyć należy, że był głosy sprzeciwiające się temu). Postanowiono, aby procent od udziałów oraz taksję wypłacano na wyraźne żądanie właścicieli udziałów. Reszta, jeżeli będzie, pozostanie na rachunkach członków dla pokrycia kapitału obrotowego. Obecni deklarowali w tymże celu z góry 3000 rb. płatne w październiku.

Stowarzyszenie spożywcze. Ze względu na wszelkie przeróbki sklepu stowa-

W CZAROWNYM MIESIĄCU MAJU.

Lata zbiegają... w tych mniej lub więcej ściśle odgraniczonych czterech porach roku, które przeżywamy w rozmaitem odczuciu, w różnym usposobieniu, z różnymi myślami.

Uptywają lata... a z nimi upływają bezpowrotnie dni nasze, w których wzrastamy, doświadczamy, zanikamy...

Natura, w oczach naszych, nie starzeje, ona tylko się zmienia w porach roku. Po zimie następuje wiosna w tej samej krasie, w tej samej młodości, w tej samej sile.

Stworzenie wszelkie starzeje się i w końcu zamiera—bez nadziei, aby znowu na tej ziemi było młodem i widzieli znowu wiosnę.

Ona, Wiosna, corocznie zjawia się w tem samym przepychu otoczenia, w tych samych klejnotach, ta sama powabna i uśmiechnięta, odurzająca i czarująca—ale z jakimże innem odczuciem w miarę biegu dni naszych witamy ją i pozdrawiamy.

Kto ją tak odczuwa, kto ją tak kocha, kto się nią tak zapala, jak nie młodość? Czemże byłaby młodość, gdyby nie było wiosny? Zda się, że nie można rozłączać tych dwóch pojęć. W wiecznej zimie—nie byłoby młodości, w wiecznym lecie—już w zaraniu życia byłibyśmy starcami.—Ma swą wiosnę eskimos, ma ją arab w pustyniach afrykańskich.

Dla młodości rodzi się wiosna, z nią przymierze zawiera, bo młodość najwięcej ją odczuwa, najsilniej ją kocha. Tylko młoda pierś faluje gorąco na jej uśmiechy, tylko młode oko dostrzega te wszystkie czary i subtelności jej krasy, którą naokół pachnie i dyszy, tylko młode ucho dostrzegać może tych wszystkich głosów, szeptań i szmerów, jakimi go woła i wabi.

Z sobą tylko zawarły przymierze, te dwie siły twórcze, dwie potęgi wytwarzające, które świat we władanie

obejmują. I tak się wzajemnie rozumieją dobrze. Pierwsza daje odczucie, natchnienie, polot, wyobraźnię—druga kocha ją, tworzy dla niej pieśni, tęskni wśród jej nocy czarownych i w wezbranem uczuciu niekiedy zapłaczę łzami radości.

Oto widzę twarz ludzką, a na twarzach tych rozpoznaję uczucia, jakie władną w czarownym miesiącu maju.

W powietrzu jasnym lśni świeża zielen, taka świeża, kojąca oczy zielen o odcieniach różnobarwnych, w powietrzu bieleją drzewa kwiatem puszystym, wśród różnorodnej zieleni na skłonach gór rosną inne kwiecie o barwach rozmaitych, w powietrzu jasnym roznoszą się śpiewy i głosy różne, a nad tem wszystkim i wśród tego wszystkiego przewiewa, tak łagodnie ciepła i lekko pachnąca przezrocz wiosni. To wszystko razem zlewa się w jakieś marzenie, które unosi gdzieś w zaświaty, które każe patrzeć w niebo i snić i tęsknić do czegoś dalekiego i niepochwytanego.

Otoż widzę młodzieńca, którego Wiosna—kochanka objęła swym uściskiem, która mu szepce pewnie coś do ucha,—a on z roziskrzonym błyszczącym okiem, z usty lekko uchylonemi, z szybko dyszącą piersią wyciąga rękę, jakby chciał coś chwycić i ścisnąć, aby przytrzymać dla siebie. I wreszcie zanurzył wzrok swój w niebo i patrzy w nie uporczywie.

Człowieka dojrzałego, który nie patrzy w niebo, ale prosto, pewnie przed siebie—mniej zajmuje Wiosna. Przypomina on sobie, że kiedyś inaczej jakoś to wszystko przemawiało do niego. I dziś to jest wszystko bardzo piękne, poetyczne, ale nie odczuwa już tych podrywów, tych uniesień dziwnych, tego niepokoju i tej tęsknoty serdecznej, jak dawniej. A gdyby nawet chciał się wzruszyć, to zaraz jakaś myśl powszednia stanie pomiędzy nim a wiosną, która przechodzi koło niego, strojna i piękna, ale bez tego uśmiechu pociągającego, bez tego oddechu odurzającego, bez tej woni upajającej. Nie dba już o niego, bo on jej nie poznaje, nie odczuwa.

Zapomniał o niej zupełnie starzec który nie patrzy

ani w błękitny niebios, ani wokół siebie, lecz ostatecznie i z uwagą patrzy na drogę czarną, na ziemię czarną, po której kroczy ociężałe. Wiosna przechodzi koło niego, lecz on jej nie widzi, nie słyszy, nie odczuwa, wpatrzyony w ziemię czarną. Jeżeli powiew jakiś dowień musnie twarz jego, to on odczuwa zimno i wózwę zlorzeczy Wiosnie. Ale ona dobra dla niego i z litosą daruje mu przekleństwa, a czasami i ciepłą tchnieniem go owieje, tchnieniem pod wpływem którego starzec zatrzyma się, zaduma, zapatrzy na czas jakiś i wówczas odległe wspomnienia goni, a głową sobie potakuje. A to krótka chwila—śnać Wiosna uciekła od niego, bo znowu poczuł chłód i zaczął się skarżyć na dolegliwych starca...

Uciekła od starca Wiosna, aby znowu wiać w przesiadanie młodość, która się skarżyć na swą ostateczność będzie, a będzie ją pieścić i śpiewać jej będzie.

Lata upływają... w tych czterech porach roku, które przeżywamy w rozmaitym odczuciu, w różnym usposobieniu, z różnymi myślami.

Rozpoczynałem życie młode w innych myślach, w innych uczuciach, w innym usposobieniu, niż obecnie. Odczuwałem wiosnę silniej, kochałem mocniej—i to też i mnie kochała.

A gdy przychodzi czasami chwila, że chciałbym mocniej przycisnąć, że chciałbym powrócić minionym dni, gdy chcę ją długo zatrzymać przy sobie,—pomiędzy mną a nią staje myśl codzienna, brzydka w całej swym nagości myśl powszednia, kuma—troska, kuma—ból, warzysz—smutek, które mrozą wiosnę, i ona wówczas oddala się odemnie.

Napróżno wyciągam ramiona, napróżno wołam. Wiosna znalazła sobie takiego, który w uniesieniu zabrał mi się dla niej.

I próżne wysiłki wszelkich Faustów.

wynajętego w domu p. Andrusz-
kiewicza. Składowy zostanie dopiero
w początkach sierpnia.
Ze szkół. Wznowienie wszystkich szkół
w powiecie lipnoskim. Wydanie
kl. VIII nastąpi 21-go
września. Egzaminy przedwakacyjne do klas
I-VI odbędą się 2 czerwca, do
klas VII-IX 3 czerwca.

Co robić ze starymi książkami szkolnymi?
Człowiek, który nie wie, co zrobić ze starymi
książkami szkolnymi, może być zadowolony, że
nie musi ich sprzedawać. Wiele z nich jest już
nieaktualnych, a niektóre są nawet szkodliwych.
Należy je więc wywalić. Wiele z nich jest już
nieaktualnych, a niektóre są nawet szkodliwych.
Należy je więc wywalić.

Trzymać je w domu nie ma
sensu, bo w końcu miejsca nie
mamy. Rodzice nie starczyłoby na ich prze-
stawianie. Wiele z nich jest już
nieaktualnych, a niektóre są nawet szkodliwych.
Należy je więc wywalić.

Narzucają z musu ciężko zapracowa-
nego grosza może zapobiedz dobra wola,
jeżeli już nie ogółu, to jednostek.

Namy tu na myśli czytelnia p. Czesławy
Kosmowski. Czytelnia prowadzona nietylko
w celu zrobienia „interesu”. Czytelnia
ta jest prowadzona bardzo dobrze i cieszy
się uznaniem i sympatią ogółu, a głównie
klas mniej zamożnych. Czytelnia więc z po-
wrożeniem może przyjść z pomocą ogółu
niezamożnej młodzieży, a zwłaszcza ich
rodzicom. Czytelnia p. Niziołowskiej bez
trudności mogłaby nabywać używa-
ne książki po cenach odpowiednich, a na-
stępnie po cenach umiarkowanych odprze-
dawać je. Gdyby zaś czytelnia zmuszona
była liczyć się z miejscem — to możnaby
przyjmować podręczniki w komis, potrąca-
jąc z ceny sprzedanej pewien procent na
wynagrodzenie dla osoby trudniącej się ca-
łą sprawą. Projekt ten gorąco polecamy
właścicielom czytelnii i w ogóle ludziom
dobrej woli.

Z naszych okolic.

Z Włocławka piszą do nas. Nie ma ty-
godnia, aby nie odbywało się w naszym mie-
ście przedstawienie amatorskie. Jedno z
ostatnich odbyło się 18 b. m. z przeznacze-
niem na wpisy dla biednych uczniów miej-
skiej szkoły 7-klasowej. Odegrano „Grub-
ego ryby” Baluckiego z doskonałym po-
wrożeniem. Amatorzy wywiązali się bar-
dzo dobrze ze swego zadania. W d. 23
zainicjował kółko amatorów powtórzyło przed-
stawienie na rzecz miejscowego Tow. do-
broczynności. Odegrane zostały jednok-
tynkowo „Dziwaczki wieczór”, „Po kwiecie”
i „Pokój do wynajęcia”. Zapowiadają je-
szcze w ciągu sezonu wiosennego przed-
stawienia amatorskie z celem dobroczynnym.

Nie wiemy, czy powrócą świetne czasy
w naszym Tow. wioślarskim, które uwa-
żano było za jedno z czynniejszych i ru-
chliwych w kraju. Zwycięzaliśmy war-
szawaków i płoczan, zdobywaliśmy pier-
wszorzędne nagrody na gonitwach. Obec-
nie ochota wodna jakoś nie znajduje zwo-
leńców, bo coraz mniej widzimy prawdzi-
wie przejętych wioślarzy. Rok zeszły był
miejscem świadectw takiego upadku.
Przyczyną tego — powstanie paru nowych
towarzystw, które odciągnęły ku sobie
niektóre członków. Tow. wioślarskie było
na nas przez czas dłuższy jedyną instytu-
cją, z której wychodziły życie towa-
rystwa. Zycie to rozstrzeliło się
obecnie, bo powstały nowe towarzystwa
kajakowe i żeglarskie. Wiele z nich jest
już w pełni. Otwarcie przystani letniej na
Wiśle odbyło się w pierwszy dzień Zio-
łowych Świątek przy niezmiernym udziale
członków, zwołanych wioślarzy, z po-
wodów zimna i niepogody.

Przełożona tutejszej 4-klasowej pensji
p. Michałina Masłowska otrzymała
pozwolenie na otwarcie kursów handlo-
wych z prawami szkół rządowych.

Sprawa wystawy przemysłowo-rolniczej
w Włocławku, o której pisaliśmy w porze-
dowej, szkolnictwa wolno, posuwa się w
pożądanym kierunku. Niedawno odbyła się
w Włocławku obojętności miejskich i ziemian oko-

licznych w sprawie wystawy w celu osta-
tecznego rozstrzygnięcia, a ewentualnie wy-
boru komitetu do zajęcia się tą sprawą.
Wynik narad oficjalnie nie wiadomy, spo-
dziewać się jednak należy, że rzecz zosta-
nie przeprowadzona ku zadowoleniu wło-
ciawian.

Kujawiak.
Z Miławy pisze do nas korespondent, że
przez miasto przejeżdżało kilka rodzin nie-
mieckich z gub. Chersońskiej, powołanych
przez pruską komisję kolonizacyjną dla
osiedlania ich na parcelach w Prusach Za-
chodnich. Z tego okazuje się, że komisja
w braku widocznie osadników miejscowych
ściąga rodaków, zamieszkałych za grani-
cami państwa. I wśród kolonistów w Kró-
lestwie Polskiem obudza się już ruch w
tym kierunku wyruszania w strony ojczy-
ste, gdzie im ofiarują ziemię na warunkach
bardzo dogodnych.

Otwarcie szkoły. Nowa szkoła elemen-
tarna jednoklasowa otwarta została we wsi
Jankowie w powiecie lipnoskim. Na utrzy-
manie szkoły rząd przeznaczył 157 rb. 50
k. rocznie, drugie tyle inieszkańcy gminy.

Pożar. W dniu 17 b. m. w nocy wynikł
groźny pożar we wsi Strzałkowie, w pow.
miławskim. Ogień powstał w stodole koloni-
sty Brala, jak mówią powszechnie, z podpa-
lenia. Pożar ten mógł łatwo zniszczyć całą
wieś, zważywszy na gęsto ustawienie budyn-
ków i okoliczności, wśród których stłumie-
nie ognia było bardzo trudnem. Dzięki jed-
nak usilnemu działaniu ratunkowemu p. Ma-
komaskiego, właśc. Strzałkowa i pomocnika
zawodowego stacji w Konopkach p. Lesisza,
który przybył z sikawką, ogień został umie-
scowiony i stłumiony. Spaliło się cztery do-
my gospodarskie i kilkanaście stodoł. Posz-
kodowanymi są gospodarze: Adam Kucharski,
Jan Sadowski, Antoni Brala i bracia Mikulscy.
Spaliło się również 8 sztuk bydła i sporo
drobin. — Brala — oprócz dobytku ruchomego i
nieruchomego, stracił jeszcze — jak donosi
„Kurjer Warsz.” 500 rubli gotówką, które
spaliły się w szafie. Niektóre rodziny obo-
zują pod gołym niebem.

Z czasopism.

Z powodu wyjazdów letnich. Zdaje się
nam, że ubliżalibyśmy instynktom społecz-
nym naszych czytelników, gdybyśmy przy-
pominali im, że o ile możliwości powinni
wstrzymać się od uczęszczania do tych wód
leczniczych niemieckich, które mogą być w
zupełności zastąpione przez wody w zdro-
jowiskach miejscowych, względnie przez
miejscowości lecznicze — znajdujące się
w obrębie innych krajów, nie niemieckich.
Ubliżalibyśmy czytelnikom, gdybyśmy przy-
pominali im o tem, że trzeba zachować na
każdym kroku godność narodową, bo bar-
dzo nieszczególnie przedstawia się ten, kto
plwany i bezczeszczony w jeden policzek,
nastawia drugi...

Rzeczą lekarzy przedewszystkiem dawać
w tym względzie wskazówki leczącej się pu-
bliczności, że, pomijając wszelkie społeczne
dążenia i porywy, kuracja w miejscach —
gdzie ludność usposobiona nietylko niechę-
tnie, ale wrogo przeciwko chorym przyby-
szom, że taka kuracja nietylko nie przy-
niesie pożytku, ale poprostu szkodzić może.
W każdej kuracji poza mniej, lub wię-
cej leczeniem swoistem, dużą rolę odgrywa
strona moralna sprawy, a więc otoczenie
przyjemne lub nieprzyjemne, oderwanie się
od codziennego trybu zajęć i t. d. — A nie
może oddziaływać przyjemnie otoczenie —
w tych miejscowościach, gdzie na każdym
kroku przypomina się rozpaczliwie sprawa
naszego stosunku z Niemcami.

Wywody nasze potwierdzają specjaliści.
Niedawno dr. Dobrzycki słowem w odczy-
cie publicznym i piórem w „Kur. Warsz.”
podejmował szczegółowo sprawę wyjazdu
do wód. Z ogólniejszego stanowiska sprawę
te podjął dr. Lewin w „Krytyce Lekarskiej”
(№ 5 za maj) w artykule p. t. „Wędrowki
chorych za granicę”.

Autor zbija długotrwałe przesady, jakie
dotychczas panowały wśród lekarzy, jako
i wśród szerokiej publiczności, jakoby ist-
niały pewne miejscowości lecznicze, prze-
znaczone wyłącznie dla leczenia się w pe-
wnych chorobach. Dzisiaj poglądy pod tym
względem zmieniły się bardzo, na co wpły-
nęły rozbiory niektórych wód mineralnych
i inne dane. Dzisiaj coraz więcej rozpowsze-
chnia się zdanie, że z wyjątkiem może pa-
ru zaledwie chorób wszystkie inne mogą
być leczone w każdym innym uzdrowi-
sku, które przeprowadzi odpowiednie u-
rządzenia. Specjalizacja ustala. W kraju

naszym również powstało w ostatnich cza-
sach parę dobrze urządzonych zakładów,
(Naleczów, Otwock) w których osoby po-
trzebujące leczenia w najrozmaitszych cho-
robach znajdują po temu wszelkie warunki.

Wreszcie dr. Lewin zwraca uwagę na
ważność czynnika społecznego, odgrywają-
cego, jak wspomnieliśmy wielką rolę nawet
z widzenia czysto lekarskiego.

Oto co pisze autor artykułu:

„Nie może być dwóch zdań, że najważ-
niejszym czynnikiem w leczeniu choroby —
czy to na południu, czy w górach, czy nad
morzem, czy tym lub owym sposobem — jest
bezwzględny spokój, nietylko fizyczny we-
getacyjny, lecz spokój w najszerszym zna-
czeniu tego wyrazu, spokój duchowy, zado-
wolenie wewnętrznem, życie bez troski i nie-
przyjemności, bez drażliwych dyskusji i bez
szarpania naszego „ja”. Jako lekarz, nie mo-
gę na chwilę pogodzić się z myślą, że moż-
na wyzdrowieć lub doznać poprawy bez tego
zbawionego czynnika. Opierając się na tej
zasadzie, nie wierzę, aby polak mógł wy-
zdrowieć w miejscowości, gdzie go sztykują,
gdzie uważają go za istotę niższą, gdzie uży-
wają wszelkich środków, aby go drażnić —
jednym słowem, gdzie wręcz niekierowne prze-
śladowanie ludzi za ich pochodzenie...”

Czytelnicy wyprowadzą sobie wnioski,
jak się należy kierować w sprawie wyjaz-
dów dla leczenia.

Z drugiej strony jednak, jak pisze dr. L.
„powinniśmy się starać, aby lecznicze za-
kłady krajowe stały na wysokości swego za-
dania, aby mogły współzawodniczyć z zakła-
dami zagranicznymi pod każdym względem;
powinniśmy dążyć do tego, aby w naszych
zakładach chorzy byli rozdzielani podług ich
cierpień. Tylko wtedy publiczność odzwyczai
się od starych nałogów wędrowki i odda się
w ręce nasze z pełnem zaufaniem...”

Rozwój zakładów leczniczych krajowych
zależy od poparcia społeczeństwa miejsco-
wego — o tem należy pamiętać.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W nr. 40 „Ech” z r. b. został wydruko-
wany artykuł szan. dziekana lipnoskiego ks.
Wiktora Trejdosiwicza pod tytułem „Kościół
w Dzierzgowie”, w którym autor zamieścił
wszystkie cenne, pochodzące z najkompetentniej-
szego źródła dane, dotyczące kościoła dzierz-
gowskiego, zarzucił mi iż w korespondencji
mojej z Dzierzgową (w numerze 35 „Ech”),
podałem mylnie daty założenia tej świątyni,
jako też przybudowania do niej kaplicy i wie-
ży. Uważam za stosowne na swą obronę wy-
powiedzieć następujące uwagi.

W korespondencji z Dzierzgową, którą
skreśliłem podczas krótkiego pobytu w tej
wiosce, uczyniłem tylko wzmiankę o tamtej-
szym kościele. Nie czytając wymienionego
przez sz. ks. Trejdosiwicza spisu tabelary-
cznego, sporządzonego w r. 1818 i zgola nie
wiedząc o jego istnieniu w archiwum para-
fianem, a opierając się jedynie na mniema-
niu parafian, istotnie erravi, oznaczając ere-
kję kościoła dzierzgowskiego na XIII, a nie
na XIV wiek: mea culpa. Błąd ten z punktu
zapatrywania się na sz. ks. dziekana istot-
nie wymagał sprostowania, co też zostało u-
czynione w wyżej wzmiankowanym artykule.

Natomiast odczytać się muszę z drugiego
zarzutu, który mi grubszy błąd, jakoby
podał fałszywą datę przybudowania kaplicy
i wieży. W korespondencji mej znajduje się
błąd, ale zecerski, mianowicie użyta cyfra
5, zamiast 8, gdyż w rękopisie najwyraźniej
podałem, widniejący na froncie kościoła rok
1882, a nie 1582, jako rok ukończenia ro-
bót restauracyjnych. Za taką omyłkę zecer-
a, co prawda cofającą fakt tylko o 300 lat wstecz
— zdaje się odpowiedzialnym nie jestem.

Jan Kalinowski.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety
Losowań”, w Warszawie Krak. — Przedm.
№ 47/49.

W ubiegłym tygodniu giełda tutejsza by-
ła niejednolita i kursy chwiejne. W dziedzi-
nie papierów lokacyjnych panowało wprawdzie
w niektóre dni większe ożywienie, ale kursy
mало na tem skorzystały. Na polu speku-
lacyjnym trwało w dalszym ciągu słabe us-
posobienie. Pożyczki premie obniżyły się
w cenie, zwłaszcza Szlacheckie. W szcze-
gółności płacono za listy Zast. Ziemskie 4½
98.95—99.05 a następnie 99.15; 4½ osią-
gały 99.80—99.95. Miejskie 5½ miały po-
kup 100.20—100—10, a 4½ obroty by-
ły znaczne po 93.85—94.05. Łódzkie 5½

wcale nie obracano, żądano za nie 97.60,
a 4½ owemi były niewielkie transakcje
po 91.15—91.25. Z prowincjonalnych bra-
no Częstochowskie po 94.30—94.25. Wileń-
skie 4½ osiągały 93.25. Za obligi kana-
lizacyjne 5½ żądano 100, a za 4½ chcia-
no płacić 94—do transakcji nie doszło.

Z papierów państwowych obracano: Renta
4½ po 96.70—96.85; za listy Likwidacyj-
ne duże żądano 100, a za drobne 99.60—
bez odbiorców. Poż. premi. I em. osiągała w
początku tygodnia 472½, a w końcu żąda-
no tylko 471½; II em. w żądaniu 364, a na-
stępnie 361½; Szlacheckie po losowaniu ob-
niżyły się stopniowo z 291½ na 286½.

W dziedzinie papierów dywidendowych pła-
cono za akcje Rudzkie z początku 660, na-
stępnie 665—672½, potem 662½—660, a w
końcu 667½. Starachowice podlegały falowa-
niom, mianowicie płacono 143½, — 139 i znowu
142. Putiłowskie obniżyły się z 66½ na
62½—63½. Kilka akcji Lilpop-Rau sprze-
dano po 0.585. Akcje warsz. tow. kopalni wę-
gla osiągały 775—785. Z bankowych akcje
B. Handlowego były w obrocie po 380½,
a B. Kupieckiego w Łodzi po 255.

Z monet brano wpłatę na Berlin po 46.38,
czeki na Londyn po 9.49, czeki na Paryż
po 37.65, a weksło na Paryż po 37.45 i
37.42½. Usposobienie giełdy w końcu tygo-
dnia było wyczekujące.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. Roci Wolskiej, Barczak i Ska
Płock, 27 Maja

Na targ dzisiejszy dowieziono około 550 korcy
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200
korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 25
korcy, owsa 150 korcy, gryki 25 korcy, grochu 00
korcy i rzepaku letniego 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę
od 6.50 do 6.70 za 210 f., żyto od 6.40 do
6.10 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 4.15—4.20 za
210 t., owses od 3.15 do 3.30 za 140 f., grykę
od 5.30 do 5.50 za 210 f. groch od 0.00 do 0.00
rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Targ dziś był mniejszy jak zwykle, mimo to je-
dnak ceny nie uległy żadnej zmianie.

Warszawa 27 maja. (Ceny zboża płacone na st.
Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagono-
wych, według notowań domu handlowego E. Wo-
wódzki—ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w kopiej-
kach: Pszenica krajowa wyborowa 111—113, sre-
dnia 107—110, posłednia 101—104. Żyto krajowe
wyborowe 83—84, średnie 81—82, posłednie 79—80.
Jęczmienia brow. 85—90. Na paszę i kaszę 75—80.
Owies krajowy 100—104. Groch polny warzelny
96—101. Gryka 95—101. Usposobienie ożywione
i zwykłe; ceny stałe. — Dowozy małe.
(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono
za żyto wyborowe 4.70 za korzec. Pszenica
6.50 jęczmienia 4.00—4.20. Owies 3.90.
Gdańsk, 27 maja. Tendencja słaba — Ceny jednak
bez zmiany.

Łódź, 27 maja. Pszenica 6.40—6.75 rb., żyto
4.80—5.00, jęczmienia 0.00—4.00, owses 2.80—3.20
rb., gryka 0.00—6.50 rb., groch 0.00—4.50

Dnia 30 b. m. t. j. w piątek jako
w dniu Imienin

s. p.

Felicji z Boruckich GÓRNICKIEJ

odbędzie się w kościółku na nowym cmen-
tarzu o godz. 10½ rano Msza Święta i po-
święcenie tablicy pamiątkowej.

ZARZĄD TOWARZYSTWA

Strazy Ogniowej Ochotniczej w Płocku

zawiadamia pp. Członków Towarzystwa,
że w dniu 1 czerwca tj. w Niedzielę o g.
4 po południu w sali posiedzeń Magistra-
tu odbędzie się Ogólne Zebranie Członków
Towarzystwa korzystających, stosownie do
§ 24 ustawy, z prawa głosu na walnem
zebraniu, w celu rozpatrzenia i zatwier-
dzenia sprawozdania za r. 1901, określe-
nia etatu wydatków na rok bieżący, do
pełnienia wyboru jednego członka Zarządu
i zastępcy na miejsce wybywających przez
losowanie p. p. Antoniego Wanderlicha
i Dawida Woldenberg, trzech Członków
komisji Rewizyjnej i tyluż zastępców, oraz
Naczelnika (komendanta) strazy na miej-
sce wybyłego p. Ludwika Rokickiego; za-
twierdzenia postanowienia Zarządu o wy-
daniu niektórym członkom strazy zetonów
i upoważnienia Zarządu do podjęcia starań
o wybudowanie własnej siedziby dla To-
warzystwa z odpowiednią salą dla gimna-
styki i ćwiczeń dla członków strazy.

Prezes J. Mądrzejewski.

Członek-sekretarz J. Zborowski.

O G Ł O S Z E N I A .

DYREKCJA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
Ziemiołódów od Gradobicia,

działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że Biuro
Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernji Królestwa Polskiego
mieści się:

w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu № 13.

Towarzystwo, jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcji na tak zwany ka-
pital zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie
fundusze Towarzystwa stanowią własność członków i otrzymane zyski stoso-
wnie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

A P T E K A C Z Y T E L N I A

J. Szymańskiego

przy ul. Kollegjalnej w Płocku.

Posiada już na składzie wody mineralne
naturalne tegorocznego czerpania—produ-
kty Ciechocińskie szlam i ług wyłącznie
na gubernję Płocką i odstępuje po cenach
handlowych—biorącym większe partie u-
dział odpowiedni procent

nadto przygotowuje

Wody mineralne sztuczne podług najnow-
szych przepisów tylko na wodzie desty-
lowanej w syfonach litrowych

Kefir—Kumys—Serwatkę

Napoje gazowe wszelkie lemoniady, wody
owocowe na sokach naturalnych

Kwas chlebowy

Dla osób prowadzących kurację wodną,
wydaje wszelkie wody tak zimne, jak i
ogrzane, odpowiednio do zlecenia lekarza
z mlekiem, z serwatką w alianach na pla-
cu Florjańskim i Rynku Kanonicznym pod
osobistym nadzorem właściciela od 20 maja.

Heleny Potworowskiej

Czytelnia zawiera 1,200 dzieł różnorod-
nych, nie tylko beletrystycznej, Książki
dla dzieci i młodzieży.

Wynajem miesięczników kwartalników

Abonament miesięczny 25 kop. dla
niezamężnych połowaWydawanie książek od 12-20 kop.
3-5 kop. po 100W niedziele i święta od godz. 2-4 po poł.
W Środę i Sobotę, oprócz zwykłych godzin
od 7 do 9 wieczorem.

Odwołanie.

Podaje się do publicznej wiadomości,
sprzedaż drzewa w lesie Sobokleszczyńskim
przyległym do stacy. kolejowej Gąsienic
odbywać się będzie nadaj. do dnia
listopada r. b. tylko w poniedziałki i
zdego tygodnia.Wszelkie wiadomości o sprzedaży
pojedynczych, sążni i materiałów tartych
będą udzielane w dniu sprzedaży
miejscu.

Praktykant Gospodarczy

z 4-o klasowem wykształceniem, syn ob-
ywatela, lat parę zajmujący się już gos-
podarstwem przy ojcu, poszukuje mie-
scza małym wynagrodzeniem, lub nawet be-
takowego. Bliższe wiadomości w biurze
Tow. Rolniczego w PłockuZ powodu ciężkiej słabości jest do odst-
pienia w Osadzie Stupno

Letnie Mieszkanie

złożone z 2-ch pokoi kuchni i j. cały do-
bardzo blisko lasu. Wiadomość Hotel Pa-
ski u Grabowskiego.

SKŁAD KAFLI

R. Falkowskiego w Płocku

przy ulicy Dominikańskiej na przeciwko
poczty w domu W-go Brochockiego. Na
składzie znajdują się piecown. zw. porce-
lanowe terakotowe majolikowe, oraz wszel-
kie przybory do pieców i kuchni. Przyjmuje
zamówienia na wszelkie roboty zdumskie.

Majster ciesielski

ERAZM SAFARYN

sprowadza się do Płocka i przyjmuje wszel-
kiego rodzaju roboty w zakresie cieśle-
stwa. Ulica Kollegjalna dom Fankanowskich
naprzeciwko hotelu Warszawskiego.

DO SPZEDANIA FOLWARK

RAMUTÓWKO SIELSKIE

w powiecie płockim 14 wiorst od Płocka
Morgów 303, przętów 120. Oczynniki
rzyny obsiane. Dom mieszkalny z ogro-
dem i budynki gospodarskie w dobrym
stanie. Inwentarz martwy i żywy w ko-
plecie. Bliższe szczegóły na miejscu.

OWCE

200 macior i 200 młodziż

zdane do chowu, wyprzedaje domini-
Rętfiny przez Dobrzyń nad Drwęcą. W
domosć na miejscu, lub Płocznym
Dobrzyń n. Wisłą

Od 1 lipca r. b. potrzebny jest

EKONOM

na ordynarję w średnim wieku pilny,
cowity i dobry rolnik. Tylko z dobremi
ferencjami kandydaci mogą reflektować
Zgłaszać się do majątku Skarżyna
Płockiem.

STUDENT

z III-go kursu prawa poszukuje kondycji
na czas wakacyjny. Wiadomość w redakcji.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki.

ZARZĄD

ZEGLUGI PAROWEJ

Stanisława Górnickiego

na rzece Wiśle wysła parostatki

CODZIENIE

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Płocka do Warszawy o godz. 6 wiecz.
z Płocka do Włocławka " 6 1/2 rano
z Płocka do Włocławka " 5 po poł.
(oprócz piątków).
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano
z Warszawy do Płocka i
Włocławka o g. 11 1/2 w nocy
z Warszawy do Włocławka " 9 rano
(oprócz piątków).
z Włocławka do Warszawy o g. 12 1/2 po p.
z Włocławka do Warszawy o g. 11 w nocy
(oprócz piątków).
z Włocławka do Płocka o g. 11 w nocy
(oprócz piątków).
z Włocławka do Płocka o g. 12 1/2 po p.
Ceny za bilety i za przewóz towarów

ZNIŻONE.

DOBRA OKALEWO

przez RYPIN

sprzedają odłączone byczki po Herkulesie
importowanym stadniku rasy Szwyc Thal-
land jasnopielatej, pochodzącym z Lucer-
ny, z matek Szwyc Bern i Szwyc Rigi
w ustalonym kierunku od lat kilkadzie-
sięciu. Rasa Szwyc Thalland odznacza
się ciężką budową przy nadzwyczajnej
mleczności dochodzącej do 30 litrów dzien-
nie mimo wysoko procentowej zawartości
tłuszczu. Cielęta padają przy 80 fun.
i rosną szybko. Jest to jedyna rasa od-
powiadająca warunkom naszym, daje bo-
wiem, nie wymagając silnej paszy, obok
krów mlecznością dorównujących holo-
nderskiemu bydłu, bydło pociągowe silniej-
sze, łatwe do tuczenia. Byczki będą sprze-
dawane z wyboru po cenach od 25 do 100
rb. gotówką—na miejscu.Tamże do zbycia 150 macior sklasowanych
Rambouillet z odbiorem po strzyży. Przyj-
mują się zamówienia na baranki po im-
portowanym tryku Heine Narkau po ce-
nach umiarkowanych.

Kilkoletnia gwarancja. **ZAKŁAD** *Mebles własnego wyrobu.*
Stolarski i Tapicerski
KAZIMIERZA WARMIŃSKIEGO
w PŁOCKU ul. Więzienna.
Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia apartamentów od najskromniejszych
do najwykwintniejszych. Wszelkie reperacje i roboty najdrobniejsze.
Odnawianie i paowanie mebli.
ROBOTY TAPICERSKIE I DEKORACYJNE.
LUSTRA I MARMURY.
Ceny Nizkie. Kilkoletnia gwarancja.

DOM HANDLOWY
R. JAROCKI
w Płocku
POLECA:
Towary żelazne i stalowe. Narzędzia gospodarczo-rolnicze.
Żelazo budowlane.
Drut do ogrodzeń.
Węgiel kowalski.
Cement, Smary.
Okucia do drzwi i okien.
Rowery i części do tychże.
Naczynia kuchenne.
Wyżymaczki amerykańskie.
Dzwonki elektryczne.
Wanny. Lodownie.
Wyroby nożownicze.
Wyroby platerowane.
Zatwierdza wszelkie zlecenia wchodzące w zakres handlu żelaznego.

SKŁAD
Al. Gasparskiego
W PŁOCKU
ul. Kollegjalna róg Misjonarskiej
zaopatrzony został w węgle opałowe
i kowalskie, drzewo sosnowe i brzo-
zowe oraz Cement.

O B I C I A I
Główny skład Farb malarskich i farbiar-
skich i Wielki wybór obić papierowych.
Sprzedaje rolkę tapety od 8 kop. Wyłącz-
nie sprzedaż szkła okiennego: Lagrowego
i Zwyczajnego. Otrzymałem świeży tran-
sport listw złożonych na ramy. Polecam
do dachów Pokost rygiel i farby czerw-
ne w dobrych gatunkach. Sprzedaje po
cenach przystępnych. Ulica Grodzka № 50,
wprost Kohnowej.
M. KRUBINER.

MASZYN DO SZYCIA
gwarantowane
ręczne od 12 rb.
nożne od 28 rb.
SKŁAD FABRYCZNY
w Warszawie
132 Marszałkowska 132.

Cenniki na żądanie bezpłatne
KLINIKA
akuszerska i kobieca
dr. Wawelberga. Warszawa Leszno 31.
Płatne i bezpłatne sale (bez meldunku).
Przyjmuje się kandydatki na akuszerki
2° stopnia.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Dziennik Płocki. Gop. Płocka 15 Mar 1902 r.

Druk K. Mieszkowski w Płocku, ulica Warszawska.